**Nr. 262.** We Lwowie, — Czwartek dnia 17. Listopada 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
po 7 złr. 50 ct.

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**
**Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
**OGŁOSZENIA** przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**
**Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.**

**Lwów** dnia 16. listopada.

Handlowi delegaci austro-węgierscy odjechali wczoraj z Wiednia z powrotem do Rzymu.

---

Z Warszawy donoszą do *Polit. Corresp.*: „Konsulaty rosyjskie zbierają daty w Niemczech i w Galicji o urodzeniu, stosunkach rodzinnych i majątkowych rodzin poddanych rosyjskich, w okręgu tychże konsulatów zamieszkałych. Zebrane daty mają być przed końcem roku przesłane do ministerstwa spraw zagranicznych w tym celu, aby służyć za materjał do zamierzonej ustawy, mającej uregulować stosunki prawne zamieszkałych za granicą poddanych rosyjskich. Ma być rozstrzygniętą kwestja, w jak długim okresie czasu poddani rosyjscy, mieszkający za granicą, tracą swe prawo obywatelstwa w Rosji.

W pogranicznych gminach od Austrji mają być wzmocnione od Nowego Roku posterunki straży granicznej — a wzdłuż Wisły otrzyma straż graniczna łodzie dla pogoni za przemytnikami."

---

W osobnym artykule rozbieramy sprawę wojny niemieckiej przeciw walorom rosyjskim. Ciekawe stanowisko w tej sprawie zajęło *Nowoje Wremia*. Organ ten półurzędowy, mitygując oburzenie innych dzienników rosyjskich, wyraźnie głosi, że skargi rosyjskie z powodu postępowania Banku niemieckiego, nie są uzasadnione, gdyż Bank rosyjski już oddawna nie przyjmuje w zastaw najlepszych nawet niemieckich papierów wartościowych. Zresztą dodaje tenże dziennik, że reskrypt kanclerza jest właściwie tylko cofnięciem dawniejszego szczególnego faworyzowania rosyjskich papierów kredytowych przez rząd niemiecki.

---

Berlińska *Kreuztg.* donosi o nowych a ogromnych zbrojeniach się Rosji na granicy Niemiec. Będzie to podobno przesadne doniesienie.

Organ rosyjski *Nord* z jeszcze większą furją niż na mowy Crispiego i Kalnokiego, uderza na mowę Salisburego. Zarzuca jej kłamstwa, i tak jak tamte mowy, zowie ją wygłoszoną dla tumanienia parlamentu.

---

Ks. Bismark przybył wczoraj do Berlina. Cesarz Wilhelm życzył sobie mieć w czasie zjazdu z carem ks. Bismarka przy sobie, i mówią, że adjutant cesarza hr. Lehnsdorf jeździł po to umyślnie do Friedrichsruhe, aby kanclerza skłonić do przyjazdu do Berlina. Doniesienie *Nordd. Allg. Ztg.*, że Bismark „na rozkaz cesarza" przybędzie do Berlina, wcale nie znaczy, jakoby cesarz rzeczywiście musiał mu dać taki rozkaz — jest to tylko formułka etykiety dworu pruskiego, gdzie goście nawet na obiad nie otrzymują „zaproszenia", tylko *werden befohlen*.

Podany w *Schlesishe Ztg.* komunikat, pochodzący z urzędowych kół berlińskich, utrzymuje, że car zamierza zbliżyć się do trójprzymierza konserwatywnego, że ustąpienie przeciwnego temu Giersa jest tylko kwestją czasu, a zastąpić go ma Paweł Szuwałow, obecny ambasador rosyjski w Berlinie. Z tego też powodu, mówi dalej komunikat, nie przybędzie do Berlina pan Giers. Stwierdza to dobrze zwykle poinformowany *Grażdanin*, dodając, że carowi towarzyszyć będzie do Berlina tylko dwóch adjutantów, i ma go tam oczekiwać jenerał Czerewin. Wszelako berlińskie wiadomości z d. 13 b. m. mówią o przyjeździe Giersa.

Półurzędowe organa wiedeńskie *Frmdblatt* i *Stara Pressse* otrzymały następujący komunikat z Berlina: „Mimo iż żadnej nie podlega wątpliwości, że pobyt cara w Berlinie jest nieunikniony skutkiem przyczyn niepolitycznych, i mimo że z obu stron są oświadczenia, zapewniające, że się nie należy uwodzić co do pobudek podróży: sądzą tu jednakowoż, że z osobistego zniesienia się obu monarchów i ze spotkania ks. Bismarka z Giersem wyniknie zmiana postaci rzeczy. W kołach politycznych czują, że zjazd obu cesarzy mógłby być sposobnym do sprowadzenia stanowczego zwrotu w stosunkach obu państw sąsiednich.

„Sądzą, że nie należy porzucać nadziei zbliżenia się Rosji do sojuszu środkowo-europejskiego, tudzież, że obecność cara w Berlinie znaczyłaby tyle co początek nawrotu Rosji. Z drugiej jednak strony nie zapoznają, że zaogniłyby się istniejące obecnie kontrasty, gdyby mimo tej podróży cara półurzędowa prasa rosyjska, za jego powrotem do domu dalej pisała płonące nienawiścią do Niemiec i wyzywające artykuły. Jakkolwiek przeto zjazd obu cesarzy nie wyszedł wyłącznie z intencyj kierujących mężów stanu, można się jednak spodziewać, że wyda znaczne skutki polityczne."

Niezadługo się dowiemy, czy te komunikaty mają podstawę realną, czyli tylko są fintą gadzinowego bióra prasowego, aby, gdy się nie ziszczą wyrażone w nich insynuacje, tem dosadniej potem uderzać można na Rosję. Bióro to jest podobno z góry przekonane, że się te insynuacje nie ziszczą.

Co do szczegółów zjazdu donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm sam się zajmuje sposobem przyjęcia gości, że chce nawet sam wyjechać na dworzec; że car z carową w piątek lub sobotę przybędzie do Berlina i całą dobę zabawi, dzieci carskie zaś dla spokoju po słabości zabawią w Charlottenburgu. Zresztą z powodu słabości dzieci carskich i cesarzewicza niemieckiego wyrażano sobie ciągle najgorętsze sympatje.

---

Co do słabości cesarzewicza niemieckiego słychać z Berlina, że Bismark podobno doradza, aby cesarzewicz abdykował z następstwa tronu i oddał się wyłącznie leczeniu.

---

Sprawa Wilsona coraz bardziej się gmatwa. Z Paryża donoszą, że prócz niego wplątany jest w niecne protekcje także synowiec prezydenta, Leon Grevy. Redaktor *XIX. Siecle*, Portalis, oskarża go u sędziego śledczego, że za 15.000 fr. obiecał kogoś protegować na jakąś posadę, że się jednak protekcja nie powiodła, i protegowany pozwał Leona Grevego przed sąd policyjny, że się jednak sprawa zatarła, gdyż protektor zwrócił pieniądze.

Z Paryża donoszą: Oczekują dymisji Grévyego, pomimo, iż tenże chciał wytrwać. Kandydatami na prezydenta są: Floquet, Ferry, Flourens, Freycinet, Say, De la Forge, Carnot i Leroyer. Prawica popiera Flourensa. — Rochefort deponował ankiecie gołosłownie nowe fakta przeciw Wilsonowi. Położenie jest chaotyczne i duszne.

Boulanger wyjechał z Clermont-Ferrand tak, że się publiczność o wyjeździe nie dowiedziała. W podobny sposób przybył do Paryża. Na wszystkich stacjach kolei żelaznej przyjmowano go entuzjastycznie mimo ulewnego deszczu. Przybywszy do Paryża, nie występuje jenerał nigdzie demonstracyjnie, ale w pomieszkaniu jego odbywają się ciągłe narady stronników i powstały obawy, czy nie knują zamachu stanu.

---

Papież przesłał cesarzewiczowi niemieckiemu listownie gorące życzenia rychłego wyzdrowienia. Arcybiskup Gemea składa papieżowi codziennie raport o stanie zdrowia jego.

---

Z Rzymu donoszą, iż Farini został zamianowany prezydentem senatu. Nominacja ta stoi podobno w związku z planami reformy Crispiego, dotyczącemi wybieralności części senatu.

---

Z Bukaresztu zapewniają, że powstały jedynie z formalistycznych nieporozumień zatarg z Grecją jest już zagodzony i rezydent grecki niebawem wróci do Rumunii.

---

Biuro Reutera dowiaduje się z Durban, iż Dinizulu (syn Cetewaya) z kilkuset zwolennikami swoimi poddał się w Ekowie angielskiemu gubernatorowi Havelockowi.

## Sprawa bułgarska.

Agencja Havasa donosi z Sofii d. 14. bm.: „Pogłoskę, że matka księcia Ferdynanda wkrótce przybędzie do Sofii, uważają w kołach urzędowych za mylną. — W sobraniu interpelowano ministra wyznań co do metropolity Klemensa, mianowicie że nadane mu funkcje cywilne sprzeczne są z prawem kanonicznem kościoła prawosławnego. Minister zapewne w piątek odpowie. W dobrze uwiadomionych kołach obiega pogłoska, że Klemensowi radzono z Petersburga, aby nie opuszczał Sofii, pomimo iż w skutek oświadczenia rządu, że go nie uznaje za legata exarchy, z własnej pobudki powinien był powrócić do swojej djecezji do Tirnowy."

---

Dadian Mingrelski dość fatalnie skończył; został na własne żądanie uwolniony z wojska rosyjskiego. Zagniewało go to, że wystąpiwszy ze świty carskiej nie był przeniesiony do armii, ale do rezerwy. Naturalnie już Rosja nie będzie go mogła stawiać jako kandydata do tronu bułgarskiego.

## Wojna walorowa.

Niespodzianie, nie przygotowawszy na to giełdy, berliński Bank państwowy zastanowił przyjmowanie papierów rosyjskich na zastaw. Nie mogło się to stać bez nakazu lub aprobaty kanclerza jako kuratora Banku. Do kroku tego, tem jaskrawszego w chwili, gdy urzędowo zapowiedziano w Berlinie przybycie cara, podaje *Kölnische Ztg.* następujący komentarz:

„Już dość dawno zamierzono walory rosyjskie wykluczyć od lombardu w Banku państwowym. Dzienniki giełdowe usiłowały dawniej ile możności osłabić znaczenie takiego zarządzenia, jednakowoż gdy wydane zostało, papiery rosyjskie znacznie spadły na giełdzie. Jakkolwiek zakaz ten w niczem nie zmieni wewnętrznej papierów rosyjskich wartości, zawsze jednak świadczy, że rząd niemiecki zdeterminowany jest, środkami, jakie posiada i jakie przezorność nakazuje, opierać się samowoli rosyjskiej na polu ekonomicznem i cłowo-politycznem.

„Państwo rosyjskie, dzięki swojej, sprzecznej z rozumem polityce ekonomicznej, znajduje się na bardzo spadzistej pochyłości. Gospodarka jego już na pierwsze półrocze b. r. wykazuje 80 mil. rubli niedoboru, a siła jego podatkowa musi jeszcze bardziej podupaść między innemi przez uszczuplenie wywozu płodów jego rolniczych, które w znacznej części do Niemiec idą. Jeżeli się im jeszcze tę bramę zbytu zamknie, to spadnie stosunkowo płatność jego mieszkańców, niemających gdzie zbyć swoich płodów; a gdy ubędzie aktywów rosyjskich za granicą, to się pogorszy stan waluty rosyjskiej, w której państwo swoje dochody pobiera, musząc jednakowoż w pełnoważnej walucie metalowej opłacać swoje procenta i amortyzacje. Z tego już widzą wierzyciele państwa rosyjskiego, o ile na akuratne spełnienie poczynionych im obietnic co do wypłaty liczyć mogą.

Ostrożni administratorowie kapitałów już dawno się dlatego uprzątnęli ze swemi zapasami w walorach rosyjskich; a kto się wczas nie opatrzył, niechaj siebie tylko wini, bo rzetelna prasa niemiecka przestróg nie szczędziła. Zawsze jednak setki milionów w walorach rosyjskich odpłynęły za granicę, a zwłaszcza do samejże Rosji i do Francji, tak, że ponowny spadek kursów już nie tak bardzo dotknie naszych kapitalistów, jakby bez owych przestróg dotknął. Aspekta zaś nowych pożyczek za granicą nie ziściły się dla Rosji, i są obecnie tak liche, jak nigdy dotąd. Rosja poznała tedy moc Niemiec na polu ekonomicznem, i niechaj się dobrze zastanowi, czy na dotychczasowej drodze ma wytrwać."

Tak więc odwet za to, że Rosja coraz cięższemi cłami okłada eksport niemiecki, miałby być powodem wybuchu wojny ks. kanclera przeciw walorom rosyjskim. I rzeczywiście słuszniejszy to powód, niż ów, że petersburski Bank państwowy zakazał oddziałom swoim eskontować weksle niemieckie.

*Journ. de St. Petersb.* zaprzecza temu doniesieniu gazet berlińskich i powiada, że „15 lat temu Bank rozesłał do oddziałów okólnik z objaśnieniem, iż weksle w językach obcych, płatne na placach rosyjskich, nie będą eskontowane tam gdzie nie ma notarjusza giełdowego, ponieważ zwykli notarjusze odmawiają protestowania ich w razie niepokrycia. Pomimo tego rozporządzenia, weksle niemieckie, nawet nietłómaczone na język rosyjski, przyjmowane były do eskonta. Wszakże dwa lata temu jeden z oddziałów w skutek zaszłych jakichś trudności, sam ogłosił, że nie będzie przyjmował weksli w językach obcych. Podobnież postąpił też niedawno jeden z kantorów. Z tego się okazuje, że Bank nietylko nie utrudniał eskontu weksli w języku niemieckim, ale przeciwnie, starał się ułatwić operację środkami, zabezpieczającemi tak jego własne interesa, jak i interesa jego klientów."

Nie bez pewnej też racji może jest doniesienie *Corr. de l'Est* z Berlina, w którem czytamy: „Tak doniosłe postanowienie, powzięte w przededniu przybycia cara do Berlina, świadczy, iż nasi mężowie stanu stanowczo przedsięwzięli zmusić Rosję do otwartego oświadczenia się. Kanclerza znużyła już polityka nieustannych grzeczności, nawet słabości względem Rosji, i chce on dać poznać swej dawnej a nawet najlepszej przyjaciółce, co warta jest dla niej przyjaźń lub nieprzyjaźń Niemiec. Giełda w rozsypce. Niebawem da się uczuć w polityce skutek tego rozporządzenia."

Tego też, jak wiemy, domyślają się dzienniki rosyjskie. I niezawodnie ks. Bismark małemi także nie gardzi środkami, — ale zjazdy w Friedrichsruhe, publiczne obwołanie sojuszu środkowo-europejskiego, przychylanie się do niego Anglii, a będące w widoku przystąpienie Turcji i Hiszpanii — jest to aż nazbyt dosadna, sama przez się już dostateczna nauka, „co warta przyjaźń lub nieprzyjaźń Niemiec."

Wszakże równocześnie z podanym powyżej komunikatem, tylko w innem miejscu podała *Köln. Ztg.* komunikat następujący:

„...Zakaz lombardowania papierów w Banku państwowym nie ograniczy się do papierów rosyjskich. A uderzono przedewszystkiem na te papiery z powodu, że targowica niemiecka niemal wyłącznie je zabrała była, co wobec położenia politycznego tak dla ogółu jak dla drobnych kapitalistów z wielkiemi połączone jest niebezpieczeństwami, jak to już eśmy oddawna wykazywali. A za jak wielkie są te niebezpieczeństwa w sferach decydujących poczytywane, dowodzi fakt ten między innemi, że w tych dniach ministerstwa pruskie urzędowemi okólnikami nakazały, aby wszelkie kaucje, wadja i depozyta we wszystkich urzędach pruskich tylko w pruskich walorach, a pod żadnym warunkiem w zagranicznych nie przyjmowano".

Zresztą zaprzestając lombardowania obcych walorów, Bank przechodzi tylko na stanowisko mniejszości rajchstagu, która w obradach nad statutem Banku państwowego sprzeciwiała się, aby Bankowi pozwolono lombardowania obcych walorów. Jeżeli zakaz lombardowania będzie rozciągnięty do wszystkich walorów obcych, to stan rzeczy byłby taki: Bankowi dozwolono brać w zastaw 21 obcych papierów państwowych, między temi 13 rosyjskich, tudzież złotą rentę austrjacką i złotą rentę węgierską; dalej 20 pryorytetów, między temi 19 rosyjskich, a z austrjackich i węgierskich żadna. Dla austrjackiej renty złotej zakaz nie miałby znaczenia, bo mało jest jej w Niemczech — ale złota renta węgierska byłaby mocno dotknięta, gdyż jest jej conajmniej za 300 mil. zł. w ręku kapitalistów niemieckich, i ogromnie zaszkodziłby zakaz lokowaniu przyszłych pożyczek węgierskich w Niemczech.

Jeżeli przeto, jak widzimy, zakaz dotknąłby głównie walory rosyjskie, to dotknąłby oraz austryjackie, a zwłaszcza węgierskie, — a wszakże niepodobna przypuszczać, aby ks. Bismark chciał wojny walorowej z Austro-Węgrami. Daleko donioślejszym od zakazu lombardowania był niedawny artykuł *Kreuzztg.*, przedstawiający na podstawie dat statystycznych niepomyślne położenie finansowe i utracjuszowską niemal politykę ekonomiczną Węgier. Cały ten artykuł nosił znamiona komunikatu, nadesłanego z biór kanclerstwa niemieckiego. I była to także nie wojna wręcz przeciw walorom węgierskim jako węgierskim — choć się taką najzupełniej wydaje — ale przestroga, aby kapitaliści niemieccy w ogóle żadnych obcych papierów nie brali, a tych, jakie mają, aby się z czasem pozbywali.

Słowem, obok innych dość dawnych oznak, dowodzą dawne przestrogi organów kanclerskich, nowy zakaz lombardowania walorów rosyjskich i ewentualny zakaz lombardowania wszelkich w ogóle walorów obcych, świeże wykluczenie wszelkich obcych walorów od kaucyj, wadjów i depozytów, jak przed kilkoma miesiącami wykluczono je od lokowania majątków sierocińskich i t. p., a najmocniej ów artykuł *Kreutzztg.* — wszystko to dowodzi nam, że ks. Bismark, jak na polu politycznem i militarnem zgotował sojusz, tak też pragnie, aby w chwili wybuchu ewentualnej wojny, jak najmniej było w państwie niemieckiem obcych walorów, których posiadanie mogłoby jakokolwiek tamować zapał i poświęcenie narodu, trudno bowiem serdecznie życzyć ruiny politycznej i finansowej państwu, którego papiery się posiada. I pragnie ks. kanclerz, aby w danej chwili było jak najwięcej gotówki w kraju, jak już leżą gotówką złotem miliardy w kazamatach Spendowa, na nagłe potrzeby wojenne.

Bardzo być może, iż ks. Bismark pragnie wspomnianemi powyżej środkami zemścić się za ekonomiczną „samowolę" Rosji, ugiąć ją pod swoją dyktaturę polityczną; że radby skruszyć Węgrów do powolności dla Niemiec przy rokowaniach o traktat handlowy. Ale to wszystko są tylko rzeczy okolicznościowe, gratki, które się bierze po drodze, skoro się nastręczają same. Jesteśmy przekonani, że wszystkie owe środki, jak i sojusze dawne i sojusz dzisiejszy, i niewiadome jeszcze sojusze przyszłe, może całkiem odmienne, pogodzenie się z katolicyzmem, gnębienie gorących socjalistów a opiekowanie się losem robotników, kolonizacja — mają główne źródło w owej widocznej, jedynej myśli ks. Bismarka: zorganizowania i skoncentrowania Niemiec tak, aby do przyszłej, nieuchronnej wojny z całą stanęły możliwą potęgą i z całym spokojem, choćby przeciw całemu światu.

I jeżeli absolutystycznie dąży do utrzymania pokoju, to nie jeno z powodu, że jeszcze nowe karabiny sprawić, flotę pomnożyć trzeba, ale z powodu, że wszystkie inne owe warunki głównego celu, jak np. wycofanie kapitałów niemieckich z obcych pożyczek, dużo jeszcze czasu będą wymagały.

Niezawodnie, gdyby żelazna loika i wola genialnego człowieka sama decydowała o losach ludzi i ludów — mógłby ks. Bismark liczyć na zwycięztwo w owej przyszłej wojnie z taką samą pewnością, jak na zaćmienie słońca o naznaczonej godzinie i sekundzie!

## Z delegacyj wspólnych.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego telegramu z posiedzeń delegacyjnych, podajemy tu bliższe szczegóły o przemowach naszych delegatów.

Na podniesioną przez Sturma kwestję polepszenia wiktu żołnierzy, zauważył del. Hausner, że sprawie polepszenia wiktu przypisuje się zanadto wielkie znaczenie w stosunku do stanu zdrowia w armii. O wiele większy wpływ na zdrowotność wywiera, szczególniej w prowincjach północnych monarchii, zbyt wczesne asenterowanie i wielkie w ogóle wytężenia, na które rekruci są wystawieni. Cyfry śmiertelności w armii nie są zresztą tak groźne. Wynosi ona tylko $^{1}/_{2}$ od sta, jest zatem znacznie korzystniejszą niż w kołach ludności cywilnej tego samego wieku.

W odpowiedzi na te uwagi zauważył minister hr. Bylandt, że stosunki w armii poprawiłyby się niewątpliwie, gdyby popisowi dopiero z ukończonym 21 rokiem życia byli asenterowani, i że na to zwróci uwagę przy najbliższej rewizji ustawy wojskowej.

Del. Hausner skonstatował z zadowoleniem tę stanowczą opinię ministra wojny i wyraził nadzieję, że pożądaną zmianę w ustawie uda mu się przeprowadzić.

Del. Czerkawski podniósł, iż doszła go ze Lwowa informacja, że minister wojny wezwał wprawdzie reskryptem z d. 30. października i mniejszych przemysłowców do dostawy mundurów, postawił im jednak takie warunki dostawy, iż ich żadną miarą dopełnić nie mogą. Wzory artykułów, które mają być sporządzane, można wprawdzie oglądać w komendach wojskowych we Lwowie i Krakowie same artykuły jednak po sporządzeniu mają być do magazynów mundurowych w Bernie, Peszcie, Gracu, Kaiser-Ebersdorf i do Karlsburga dostawione. Otóż tak odległej dostawy trudno się

---

# TO MALEŃSTWO.

Nowelka z francuskiego

Alfreda Bonsergent.

I.

— Mam list dla panny Anny — mówiła odźwierna podając pannom de Belmare list przez listonosza u niej zostawiony.

— List! Jezus Marja! — krzyknęła panna Anna blednąc.

— List! — zawtórowała panna Oktawia, jej młodsza siostra, blada jak ściana.

Wzięły go drżącemi rękami. Kto mógł do nich pisać? Nie znały nikogo, nikogo! to też niezmiernie były wzruszone patrząc na tę tajemniczą kopertę, której ani jedna, ani druga nie śmiała otworzyć. Po kilku minutach zdecydowały się wreszcie, lecz zaledwie rzuciły okiem na ten fatalny list, krzyknęły obie i zamilkły na długą chwilę.

Anna, pierwsza przyszła do siebie, wstała, przeszła pokój, zmięty list rzuciła do komody i nie było o nim przez trzy dni wzmianki.

Od czasu do czasu, gdy Anna była czem zajęta, Oktawia podchodziła na palcach do komody, otwierała cichutko szufladę, wyciągała list, przebiegła go prędko oczyma i chowała spiesznie napowrót słysząc zbliżającą się siostrę. Podobnież i Anna gdy została na chwilę samą, zbliżała się do szuflady, by raz jeszcze odczytać słowa fatalnego listu.

Ale oprócz tego nie zamieniły z sobą ani słowa, ani spojrzenia! Starały się biedne wzajem rozerwać! Ale nadarmo, obydwóch myśl uparcie wracała do listu, przysłanego im z Touraine.

Siedziały milczące, każda w innym kącie małej izdebki, służącej równocześnie za salon i pokój jadalny, z haftem lub pończochą w ręce, z oczyma zamyślonemi, zapatrzonemi wdal, siedziały tak całemi dniami nie mówiąc do siebie słowa, nie śmiejąc spojrzeć nawet, by nie zdradzić tajemnicy, jaką każda z nich miała na ustach. Jedna drżała pod badawczem wzrokiem drugiej, czuły się skrępowane obecnem położeniem, ani jedna, ani druga nie wiedziała jak wyjść z niego.

Trzy dni upłynęły w ten sposób, trzy wieki grobowego milczenia i wzajemnego badania. Pierwszy raz od lat czterdziestu Anna zapomniała o mszy codziennej, a Oktawia, bardziej zazwyczaj oddana zajęciom gospodarskim, zapomniała przez dwa wieczory dać do klatki siemienia swym ulubionym kanarkom. Ach! czyż one miały umysł swobodny by pamiętać o biednych kanarkach, powtarzających żałośnie pitt! pitt! albo uważać na ślicznego kotka angora, faworyta Anny, który krążył w koło nich mrucząc, patrząc na swoją panią! Jedna, jedyna myśl zajmowała i absorbowała je zupełnie: list! jeszcze list! zawsze list! i odpowiedź jaką nań wysłać miały.

Anna czekała na Oktawię, Oktawia na Annę, a żadna nie miała odwagi zacząć.

Czwartego dnia rano, Anna smutniejsza, bardziej niezdecydowana niż dni poprzednich, weszła niespodzianie do saloniku, gdy Oktawia po raz tysiączny odczytywała list tajemniczy. Była bardzo wzruszona poczciwa Oktawia, łzy jak groch płynęły po jej wychudłych policzkach. Na widok ten, którego przyczynę znała Anna dobrze, doznała i ona dziwnego ściśnięcia serca, podbiegła i rzuciła się z łkaniem w ramiona siostry:

— Oktawio!

— Anno!

Te dwa słowa wystarczyły by obie siostry zrozumiały się najlepiej.

Po chwili, gdy jeszcze trochę popłakały i uścisnęły się serdecznie, odpowiedziały niememu pytaniu, które sobie od tak dawna zadawały:

— Zabierzemy go, nieprawdaż?

A Anna dodała:

— Stanowczo, jadę dziś wieczór do Tourraine, a za tydzień go przywiozę!

— Droga siostro, jak dobrze odgadłaś moją myśl!

— A ty moją!

Zaczęły zaraz robić przygotowania do podróży. Prawdziwe święto! Anna, na złość reumatyzmowi, była ożywiona jak nigdy, a Oktawia zapewniała, że jak długo żyje na świecie nie czuła się tak szczęśliwą!

I od pierwszej chwili byłyby się zdecydowały na ten krok, gdyby każda za siebie jedynie chciała odpowiedzieć.

Ich wahania nie pochodziły bynajmniej z brzydkiego uczucia egoizmu, obie dalekie były od tego, gdyby tak Oktawia jak i Anna posłuchała głosu serca jedynie, od pierwszej chwili każda powiedziałaby: tak. Ale Anna bała się zrobić przykrość Oktawii, Oktawia bała się zbytniego kłopotu dla Anny.

Bo posłuchajcie, co za zdarzenie! To dziecko — bo chodziło o malca sześcioletniego, siostrzeńca ich, sierotę, wychowywanego dotychczas przez daleką i biedną ich kuzynkę, chciano wyrzucić na ulicę w razie, jeżeli siostry Belmare nie wezmą go do siebie — to dziecko jak z nieba spadające, co to będzie za kłopot w ich cichem życiu, zajęciach i długoletnich nawyczkach! Co za kłopot! Ale też i co za uciecha!

Temi myślami zajęte były podczas trzech dni minionych i żałowała każda, że jedynie swojem zdaniem w tym razie kierować się nie może.

Teraz wyrzucały sobie, jak jedna mogła wątpić bodaj chwilę o drugiej.

— A ja myślałam!

— I ja także!

Powoli przeszły do innego przedmiotu, mówiły o tym małym Jasiu, cherubinku, jak go nazywały; układały różne plany na przyszłość. Anna widziała w nim żołnierza. Jak mu ładnie będzie w oficerskim mundurze! Oktawia wolała dla niego karjerę cywilną, niech będzie inżynierem, naprzykład. Nie będzie narażonym na niebezpieczeństwa.

Anna stanowczo przemawiała za mundurem. Oktawia broniła inżyniera. Rozmawiały, sprzeczały się potroszę, a biedny kotek opuszczony, chodził z kąta w kąt, kanarki nadarmo stukały dzióbkami w próżne korytko, aż nadeszła godzina odjazdu. Już!

Gdy Oktawia została samą, zrobiło jej się niewymownie smutno. Nigdy się nie rozstawały z siostrą, nigdy! Stare panny dzisiaj, od maleńkości zawsze były razem, żyły prawie po zakonnemu, nie bywały nigdzie, nikt u nich nie bywał, dogadzało im to, bo bały się świata i hałasu, a powtóre wymagały tego okoliczności, bo ich skromne utrzymanie tylko na takie cichutkie życie wystarczało.

Ale nie żałowały niczego, nie zazdrościły nikomu, zrezygnowane nie żądały niczego od losu, czekały, kiedy ich Bóg przed tron swój powoła.

Potrzeb wielkich nie miały, to też żyły spokojne i zadowolone w malutkiem mieszkanku na czwartem piąterku od podwórza, malutkiem, bardzo malutkiem, ale tak starannie utrzymanem, że przejrzeć się można było jak w lustrze w posadzce woskowanej i czyszczonej codziennie troskliwą ręką Oktawii.

Jak one lubiły to gniazdko, w którem upłynęła ich młodość, ich wiek dojrzały, ich życie całe, i w którem spodziewały się doczekać śmierci.

W każdym kącie była jakaś drobnostka z dawnej i długiej przeszłości, choć im się ona dawną ani długą nie wydawała, bo życie ich zawsze było bardzo jednostajne.

Tu porozwieszane na ścianach, stare portrety familijne, ojciec, matka, inni krewni, twarze uśmiechnięte, poważne, to całe ich towarzystwo. Tam na etażerce, na konsolkach, zbiór rozmaitych drobiazgów o kształtach i kolorach zabawnych, małe pudełeczka z muszelek, figurki z porcelany, z perłowej masy, z kości słoniowej drobiazgi, całe muzeum pamiątek i jakich pamiątek!

Wszystkie uciechy, wszystkie smutki, wszystkie nadzieje, które kiedyś rozgrzewały im serca i których wspomnienie dziś jeszcze wywołuje łzy w oczach lub uśmiech szczęścia na twarzach.

— Ależ jestem szalona — woła Oktawia po kilku chwilach zadumy. — Jestem szalona, rozmyślając nad tem, ot, lepiej przygotować kącik dla tego ślicznego maleństwa, co przyjedzie.

I oto cała już oddana wykonaniu tej myśli, idzie, wraca, przechodzi z jednej izdebki do drugiej, to z jakimś sprzętem, szmatką, łaszkiem nic nieznaczącym, który odkryła gdzieś w kącie szafy, urządza, przemienia, ustawia, przerywając sobie co chwila, by się przypatrzyć, i znowu coś przemienia, bo nic nie jest dość ładnem, dość odpowiedniem dla małego Jasia.

Godziny, dnie, przy zajęciu przeszły jej jakoś niespostrzeżenie i oto już ostatni dzień umówionego tygodnia upłynął.

(Dok. nast.)

podjąć mniejszemu przemysłowcowi, bez znacznej straty czasu i pieniędzy. Del. Czerkawski podnosi zatem, iż należałoby w samej Galicji ustanowić komisję odbiorczą lub reaktywować komisję mundurową, która przed laty w Jarosławiu istniała.

Del. Jaworski podał do wiadomości p. ministra że z powodu zakupna artykułów żywności dla wojska na wiosnę r. b., któremi magazyny w Galicji zapełniono, lecz zakupywano je w innych krajach koronnych, nastąpiła wielka konsternacja, gdyż wiadomem jest notorycznie, iż Galicja mogła i co do jakości i co do ilości, produktami swemi magazyny wojskowe zaopatrzyć. Płacono za sam transport bardzo wiele, podczas gdy ceny produktów w Galicji były bardzo niskie.

Minister hr. Bylandt odpowiada, że p. delegat ze swego stanowiska może mieć rację, lecz względy czysto militarne nakazywały postąpić inaczej. Zresztą zaprzecza p. minister, aby wszystkie zapasy magazynowe były sprowadzane z innych krajów koronnych. Jedną szóstą część zakupiono w Galicji.

Po daniu bliższych szczegółów, jeszcze w tej sprawie przez sekcyjnego szefa Lamberta, zwraca uwagę del. ks. Adam Sapieha, że podczas gdy z wyższych względów militarnych zwożono z innych krajów koronnych artykuły żywności do magazynów wojskowych w Galicji, jedno z państw sąsiednich zaopatrywało się zapasami nagromadzonemi w ręku galicyjskich producentów i to po bardzo niskich cenach.

* * *

W komisji petycyjnej delegacji austrjackiej podniesiono także sprawę dostaw dla wojska przez rękodzielników galicyjskich. Del. Chrzanowski przedłożył mianowicie nadeszłą w tej sprawie na jego ręce petycję stowarzyszeń rękodzielniczych lwowskich. W petycji tej żądają petenci, celem ułatwienia udziału w dostawach dla wojska stowarzyszeniom rękodzielników galicyjskich: 1) aby licytacje na dostawy dla wojska rozpisywało ministerstwo nie naraz na całą ilość przedmiotów potrzebną dla całej armii, ale dla każdego korpusu; 2) aby w Galicji oddzielnie utworzono dwie komisje wojskowe odbiorcze i założono składy konfekcji.

Popierając te petycje, przedstawił delegat Chrzanowski, że już od lat kilku żądają delegacje poprawienia systemu dostaw dla armii. Według jego zdania, jeżeli ma się właśnie na oku cel główny — to jest zapewnienie jak najtańszej i jak najlepszej, a regularnej dostawy przedmiotów, potrzebnych dla wojska nietylko w czasie pokoju ale i w czasie wojny, to należy rozpisywać licytacje nie na olbrzymią ilość mundurów, obuwia, bielizny, potrzebną dla całej armii, o jaką to dostawę może się współubiegać jedna lub dwie kompanie, rozporządzające milionami, ale należy rozpisywać te licytacje oddzielnie dla każdego korpusu wojsk. Wskutek tego zawiąże się w krajach monarchii wiele spółek mogących się podjąć takich częściowych dostaw i sumiennie je wykonać. Te liczne spółki, do których wejdą stowarzyszenia rękodzielników, rozwijając się z biegiem czasu i zaopatrując swoje warsztaty w maszyny, mogą także w czasie wojny lepiej zabezpieczyć dostawę olbrzymiej ilości przedmiotów, potrzebnych wówczas dla armii, niż jedna lub dwie wielkie kompanie, podejmujące się dotychczas dostaw. Wskutek zaś konkurencji między spółkami, ceny przedmiotów będą niższe, a skarb państwa zysk ztąd może odnieść; obok zaś tego taka poprawa systemu dostaw podniesie przemysł w krajach monarchii. Ale dla przeprowadzenia tej poprawy w dostawach potrzeba utworzyć komisję wojskową odbierającą przy każdym korpusie. Przypominał dalej, że już przed dwoma laty, 16. listopada 1885 roku, powzięła delegacja, na wniosek komisji petycyjnej, której wówczas był członkiem, uchwałę, wzywającą ministerstwo wojny, aby zbadało sprawę wciągnięcia stowarzyszeń rękodzielniczych do kompanij, podejmujących się dostaw dla wojska; należy więc ponownie zainterpelować ministra wojny, czy tę uchwałę wykonał. Ale należy iść dalej, żądając udoskonalenia systemu dostaw przez rozpisywanie dostaw na każdy korpus oddzielnie. Wreszcie przypomniał rezolucje, powzięte świeżo 7. t. m. przez wydział delegacji węgierskiej.

# O obecnej sytuacji europejskiej.

Wyrobiło się przekonanie, że, gdy mocarstwa środkowo-europejskie utworzyły ligę pokojową, może być pokój tylko przez Rosję zakłócony. Mówią zatem: Jeśli car chce wojny, niech ją rozpoczyna. Usprawiedliwioną jest też powszechna uwaga, którą świat polityczny zwraca na publicystykę rosyjską. Na co tam liczą, czego się spodziewają lub obawiają, to wpływa dziś niepoślednio na ocenienie sytuacji europejskiej.

Uwagi godnym jest też artykuł *Now. Wrem.* w nr. 4193 o ogólnem położeniu rzeczy.

„Jakoś odrazu tak dalece się zawichrzyło — pisze ten organ — że nader trudnem się staje śledzenie wszystkich motywów zawikłań, grożących Europie w najbliższej przyszłości, a trudniejszem jeszcze takie ugrupowanie owych motywów, ażeby się dał zrozumieć wzajemny ich stosunek.

„Na pierwszym planie znajduje się smutna oczywistość wielce niebezpiecznego obrotu, jaki wzięła gardlana choroba niemieckiego następcy tronu. Lada godzina już, oczekuje się wypadku, który uczyni bezpośrednim sędziwego cesarza Niemiec następcą starszego wnuka jego, księcia Wilhelma.

„Jednocześnie, gdy niemal jest pewnem, że w niedalekiej przyszłości na tron niemiecki wstąpi książę, słynny z wojowniczego usposobienia, Berlin nie zadano nowy, a tak dotkliwy cios naszym finansom, odmową cesarskiego banku przyjmowania w zastaw naszych papierów, komentarze dziennikarstwa niemieckiego o mającem być wykonanem spotkaniu tchną wyzywającą niechęcią dla Rosji.

„W Paryżu tymczasem, wskutek nieszczęsnej sprawy Caffarela, położenie rządu francuskiego doszło się nagle do takiego stopnia krytycznem i kłopotnem, że można oczekiwać nietylko dymisji ministerjum, ale i usunięcia się od rządów samego Grevy. Dziś albo jutro Izby francuskie zmuszone będą może obierać nowego prezydenta Rzeczypospolitej, i nic zgoła nie ma w dzisiejszych okolicznościach nieprawdopodobnego, że wybór padnie na jednego z jenerałów, cieszących się popularnością w kraju i w armii. Perspektywa bliskiego wstąpienia na tron księcia Wilhelma pruskiego znacznie chyba wpłynie na takie rozwiązanie.

„Dość tedy wątpliwą jest rzeczą, ażeby nadchodząca zima przeszła spokojnie dla Europy. Pomieszały się wszystkie karty gry międzynarodowej, i natężony stan umysłów dosięgnął takich kresów, że niesposób ręczyć nie już za kilka miesięcy, ale i za kilka tygodni, ciszy i pokoju. Gęsta mgła najbliższą przyszłość zasępia.

„W takiej chwili szczególniejszą sprawia otuchę świadomość, że Rosja wolną jest od wszelkich zobowiązań i sojuszów; że zachowała w zupełności możność działania, jaką wskażą własne interesa narodowe, własna godność oraz ta pewność iż wypadki, zdolne jeszcze bardziej zwiększyć potęgę Niemiec, w żadnym razie nie są pożądane dla nas i dla tej czystej sprawy (!), której rycerzem (!) okazuje się rząd nasz w dziedzinie stojących na porządku dziennym kwestyj międzynarodowych.“

# Ejub chan.

W ważnej co do stosunków azjatyckich a zwłaszcza angielsko-rosyjskich sprawie Ejuba chana, donoszą źródła rosyjskie, że nie potrzebował się on wcale poddawać Anglikom, gdyż miał pod sobą 3.000 wojowników i mógł się trzymać w górach Guri, ale poddał się Anglikom ze złości, że go Rosja ani bronią ani wojskiem wesprzeć nie chciała, czy nie mogła. Dlatego absolutnie nie chciał przejść na terytorjum rosyjskie, co mu łatwem było.

Z małym przeto pocztem podjechał pod bramy Meżedu i wezwał do siebie tamtejszego ajenta angielskiego pod pozorem, że pewien dostojnik z Heratu chce się z nim rozmówić. Ajent wyjechał z dwoma kawasami. Ujrzawszy go skoczył Ejub chan z konia, podszedł do ajenta, i podając mu rękę, rzekł: „Oto macie naprawdę w ręku Ejuba, który się przesławnej i szlachetnej cesarzowej Indyj poddaje, licząc na jej łaskę.“ Obaj potem wjechali do miasta i Ejub chan zamieszkał u ajenta.

Jużcić nikt nie uwierzy, iżby Rosja sama umyślnie pchnęła Ejuba chana w objęcia Anglików. Jakoż znakomity znawca Wschodu p. Vambery przypisuje całą zasługę w tym korzystnym dla Anglii obrocie rzeczy wicekrólowi Indyj, lordowi Dufferin, którego najzdolniejszym mężem stanu angielskim zowie. Przypomina on, że jeszcze na wiosnę mówiono o tajnych układach między Ejubem a starszym jego bratem, Jakóbem, poprzednikiem Abdurrahmana na tronie afgańskim. Jakób chan, znajdujący się w niewoli u Anglików, okazywał się dosyć skłonnym do porozumienia się z bratem, strzeżonym przez władze perskie w Teheranie. Syn Jakóba miał pojąć córke Ejuba, a pogodzona rodzina miała złączonemi siłami walczyć z Abdurrahmanem. Lord Dufferin, który jawnie popierał dzisiejszego emira, nie był zupełnie obcy owym układom między braćmi; odwiedzał on nawet osobiście Jakóba w Dehra-Doon i rozmawiał z nim przez czas dłuższy. Vambery przypuszcza, iż od tego czasu Jakób zaufał zupełnie wicekrólowi i że za jego to namową brat jego poddał się Anglikom. Bądź co bądź, rzeczy układają się nadzwyczaj pomyślnie dla Anglii. Gdyby bowiem Abdurrahman zechciał porozumiewać się potajemnie z Rosją, Anglicy mogliby każdej chwili wysunąć na pierwszy plan jednego z dwóch pretendentów, których trzymają pod strażą. Dziś więcej już niż kiedykolwiek może Anglia liczyć na posłuszeństwo emira; przedewszystkiem zaś nie będzie on już trwonił udzielonych mu przez rząd indyjski zapomóg i nie odważy się sprzeciwiać budowie strategicznej kolei do Kandaharu.

# Choroba niemieckiego następcy tronu.

Mackenzie odjechał już z San Remo i oświadczył, iż środki zalecane mają odraczać tracheotomię, ale nie leczyć chorobę. Jak dawniej tak i teraz uważa on zewnętrzną operację za bezcelową a zabójczą. Proszkami wstrzymuje się wzrost narośli. Profesor Schmidt oświadczył, iż operacji nie będzie. Musianoby bowiem ekstyrpować całą krtań bez widoku zniszczenia korzeni złego a operacja podobna mogłaby zresztą spowodować natychmiastową śmierć. Choroba może trwać lata. Następca tronu pozostanie do wiosny w San Remo, a tylko w razie niebezpieczeństwa uduszenia nastąpi przecięcie tchawic. Zresztą używane będą środki przeciw powrotnym nabrzmieniom.

Źródła autentyczne z San Remo tak przedstawiają istotny stan rzeczy: Następcy tronu dano do wyboru albo operację, prawdopodobnie powtarzaną kilkakrotnie, bez widoków absolutnego wyzdrowienia, a grożącą w ogromnej większości wypadków śmiercią, albo przedłużenie życia i uśmierzenie boleści bez widoków ocalenia, z odroczeniem tylko śmierci. Obecnie chory przyjął tę ostatnią alternatywę.

Szczegółowo opisuje obecny stan zdrowia cesarskiego pacjenta najnowszy telegram do *Berliner Tageblattu* jak następuje: „Kongestja zmniejszyła się; także i napuchnienie zmiejsza się coraz więcej. Głos nie jest gorszym niż był przed napuchnieniem. Lekarze zalecają tylko najzupełniejsze ochranianie głosu, tak, żeby po kilku dniach głos mógł znów odzyskać „ton“ albo przynajmniej jakiś dźwięk, a nie był tylko szeptaniem. Ból w gardle, który trwał przez kilka dni i szczególnie dolegał przy jedzeniu, znikł zupełnie. Lekarze doradzili pacjentowi, aby nie wyjeżdżał. Stosuje się on do wszystkiego jak najskrupulatniej. Narośl od końca zeszłego tygodnia w ogóle się nie powiększyła.“

Wiadomość, którą odbiera półurzędowy berliński *Reichsanzeiger* z San Remo, opiewa, że lekarze dni chorego uważają za policzone, nie obiecują sobie po operacji żadnego ratunku, ale że bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zachodzi.

Z San Remo donoszą 15. bm. Stan następcy tronu wyborny. Biuletyny będą ogłaszane tylko co 8 dni. Cesarz brazylijski Don Pedro, odwidził dziś z rodziną następcę tronu. Król Humbert z żoną mają go także odwidzić. Dziś odbył następca tronu przechadzkę.

Prof. Schroetter był wczoraj 15. bm. u cesarza Franciszka Józefa na półgodzinnej audjencji i zdawał cesarzowi sprawę o chorobie niemieckiego następcy tronu.

# Z Izby sądowej.

Lwów, d. 15. listopada 1887.

*(„Zabij go!“)*

Z przeprowadzonej dziś sensacyjnej rozprawy sądowej przekonaliśmy się, że lud nasz nie wiele jeszcze wie o teorjach Dumasa, który przed kilku laty propagował hasło: „Tue — la“ (zabij ją). Podsądny, który dziś stawał przed sądem przysięgłych wychodził niezawodnie z tego założenia, że kobieta to istota słaba, która zdradzając męża, czyni to tylko skutkiem pokusy i staje się ofiarą kusiciela. To też Kułynycz zgładził kusiciciela.

Dziś małżeństwo żyje znowu przykładnie a Kułynycz będzie postrachem dla wiejskich Don Juanów w okolicach Uhnowa.

* * *

Rozprawa przeciw 36-letniemu Demkowi Kułynycz, gospodarzowi z Kozowa, pod Uhnowem, zakończoną została późnym wieczorem.

Podsądny zabawiał się w niedzielę 14. sierpnia br. z swoją trzydziestoletnią żoną Nastką, matką trojga dzieci w karczmie w Uhnowie a wyszedłszy wieczorem z karczmy do stodoły, przekonał się o wiarołomstwie żony, którą zastał *in flagranti* na schadzce miłośnej z niejakim Pawłem Chaszczyszynem, zajmującym się przeważnie kradzieżą i bałamuceniem obcych żon. Krew w nim zawrzała, wyrwał ze ściany chlewa deskę i ugodził nią tak silnie w głowę Chaszczyszyna, że tenże na miejscu wyzionął ducha.

Następnie zabrał się do ukarania wiarołomnej żony, która skutkiem odniesionych ran przeleżała dwa tygodnie w łóżku.

Prokuratorja państwa oskarżyła Kułynycza o zbrodnię morderstwa i przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała. Podsądny twierdził, iż nie miał zamiaru zamordowania Chaszczyszyna, chciał mu tylko dać należytą naukę.

Świadkowie zeznali, że Kułynycz uchodził we wsi za bardzo porządnego człowieka.

Trybunał pod przewodnictwem radcy Duniewicza, postawił sędziom przysięgłym 3 pytania: pierwsze w kierunku zbrodni morderstwa, drugie wypadkowe w kierunku zbrodni zabójstwa i trzecie co do przekroczenia uszkodzenia cielesnego. Przysięgli pierwsze i trzecie pytanie zaprzeczyli jednogłośnie, drugie zaś 11 głosami. Na podstawie tego werdyktu, trybunał uwolnił Kułynycza od oskarżenia i zarządził natychmiastowe wypuszczenie go z więzienia. Bronił podsądnego dr. Korol.

---

Lwów d. 16. listopada.

*(Dzieciobójstwo).*

Drugą rozprawą przed nową ławą sędziów przysięgłych była dziś z rana rozpoczęta przeciw Marji Kozubal, o dzieciobójstwo.

Podsądna, służąca wiejska w Podemszczyźnie powiatu cieszanowskiego, jest rodem z Werchraty i liczy lat 29. Jest ona wzrostu średniego, powierzchowności wcale nieponętnej, i jak świadkowie zeznają, „lekkomyślącą“ a wiodła życie nadzwyczaj wesołe, graniczące z rozpustą. Kozubal mając stosunek bliższy, niemający jednak nic wspólnego z miłością, z jednym z parobków we wsi, poczuła się w pierwszej połowie br. matką.

Gdy nadeszła chwila krytyczna w nocy z 31. lipca na 1. sierpnia b. r., Kozubal nie dawszy pomocy nowonarodzonemu dziecięciu, ukrywała je w piwnicy przez trzy dni a następnie wrzuciła do sadzawki.

Kozubal, która przed kilku laty miała już dziecię, czwarty już miesiąc siedzi w więzieniu śledczem; tłumaczy się ona tem, że noworodek przyszedł na świat nieżywy.

Przesłuchani biegli lekarze sądowi dr. Lukas i Gostyński oświadczyli z całą stanowczością, że dziecię urodziło się żywe; czy jednak dlatego zmarło, że je matka przykryła szmatami, tego stwierdzić nie mogli.

W ciągu rozprawy, na wniosek zast. prokuratora dra Sumpera, mimo sprzeciwiania się obrońcy adwokata dra Popiela, rozszerzono oskarżenie przeciw podsądnej o zbrodnię oszczerstwa. Kozubal bowiem twierdziła w śledztwie, że siostra jej kochanka Mazurkiewicza, Marja Kłosowska udzieliła jej jakiegoś płynu, który miał być pomocnym do tego, by dziecię przyszło na świat nieżywe. Fakt ten okazał się nieprawdziwym.

Po przesłuchaniu świadków odroczono o godz. 1. rozprawę do godziny 4. popołudniu. Wyrok zapadnie wieczorem.

---

Paryż d. 13. listopada.

*(Sprawa Caffarela i spólników).*

Już wczorajszy nasz telegram doniósł czytelnikom o zakończeniu rozprawy przeciw senatorowi d'Andlau. Podajemy dziś bliższe szczegóły.

Sąd poprawczy zasądził d'Andlau'a w zaoczności na pięć lat więzienia, 3.000 franków grzywny i utratę praw obywatelskich i politycznych przez lat dziesięć; panią Rattazzi na 13 miesięcy więzienia i 2000 franków grzywny. Bayle, ajent, zasądzony został na cztery miesiące aresztu, a pani de Courteuil na dwa. Przy wymiarze kary obojgu ostatnim uwzględniono okoliczności łagodzące. W motywach wyroku podniesiono, że d'Andlau formalną ajenturę utrzymywał, jakkolwiek wiedział, że nikogo orderem obdarzyć nie może. Pani Saint Sauver została uwolnioną, była jednak tak wzburzoną, że musiano ją, gdy opuszczała budynek sądowy, podtrzymywać. P. Rattazzi, gdy usłyszała wyrok, była bliską omdlenia.

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 16. listopada.*

* **Arcyksiążę Rudolf** przyjedzie w styczniu na polowanie do Poturzycy, na zaproszenie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

* **Dr. Franciszek Smolka**, prezydent Rady państwa, ma się już znacznie lepiej i był wczoraj obecnym na posiedzeniu Wydziału krajowego.

* **Dr. Bogusław Longchamps** powrócił już do zdrowia.

* **P. Maciej Moraczewski**, radca budownictwa przy namiestnictwie we Lwowie, przybył do Krakowa, gdzie między innemi sprawami zajmie się także sprawą regulacji Wisły pod Wawelem.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Michała Hołotę, w Wołczyszczowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wołczyszczowicach; tymczasowego nauczyciela Jana Jaśkowa w Ławocznem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ławocznem; stałą młodszą nauczycielkę, Wincencję Julię Sokolińską w Laszkach murowanych, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej dwuklasowej w Starej soli.

* **Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Władysława Kulczyckiego, z Podwołoczysk do Buczacza.

* **Reprezentacja** miasta Lwowa uchwałą z d. 29. października br. nadała na wniosek komitetu zarządzającego miejskim zakładem kalek św. Łazarza, tutejszym mieszczanom, a mianowicie pp. Jędrzejowi Maywaldowi, majstrowi szewskiemu i Maciejowi Gołębiowskiemu, majstrowi piek., tudzież p. Karolinie Umańskiej, wdowie po majstrze introligaterskim, relutum prebendy z funduszu św. Łazarza względnie z odsetek 5000 zł., darowanej temuż funduszowi przez śp. Juliana Krechowieckiego, b. wiceprezydenta magistratu, z zastrzeżeniem wcielenia tej sumy do żelaznego funduszu św. Łazarza i utrzymywania z odsetek tejże kilku prebendarjuszów ponad dotychczasowy etat.

* **Śluby.** 12. bm. odbył się w Krakowie ślub p. Emila Lachowicza, porucznika i adjutanta 13 pułku piechoty, z panną Kazimierą Gralewską, córką b. profesora gimnazjum św. Anny.

Dnia 19. b. m. odbędzie się w Krasnem ślub p. Emila Maliny, właściciela Sieniakówki, z panną Marją Ceglecką.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarł w 54. r. życia komisarz straży skarbowej Jan Weyda.

W Kościelcu w Poznańskiem, zmarł w 23. r. życia hr. Edward Czapski.

Alikantary Donimirski, senior obywatelstwa polskiego Prus Królewskich, zmarł w dobrach swoich w Hohendorfie, na ziemi malborskiej. Zmarły urodził się w r. 1807., w czasie zajęcia Prus przez wojska francuskie, a w roku zeszłym, otoczony powszechnym szacunkiem, obchodził rzadką uroczystość złotego wesela.

W Paryżu umarł d. 10. bm., w 79. r. życia Juliusz Lacroix, brat Pawła Lacroix, zwanego „Bibliophile Jacob,“ prawowity i uczony tłómacz większej części arcydzieł starożytnego teatru. Rozpoczął on swój zawód literacki od przetłumaczenia wierszem Horacego i Juvenala, a największą sławę zjednał mu przekład „Króla Edypa“, Macbetha“, „Króla Leara“ i „Antigony“. Napisał również wiele romansów, z których wielki sukces miały: „les Parasites“, „le Banquier de Bristol“, „l'honneur d'une femme“, „un grand d'Espagne.“ Równocześnie napisał z współpracownictwem p. Maquet dwa 5-aktowe dramata: „le Testament de Cesar“ i „Valeria“ które grane były w „Theâtre français“, z panną Rachel w głównych rolach. Cesarz Napoleon III. mianował go w roku 1865. urzędnikiem legii honorowej. Zmarły ożeniony był z hr. Rzewuską, siostrą żony Balzaka.

W Wiedniu zmarł 15. bm. jenerał broni br. Dahlen, a 13. bm. w 67. roku życia jenerał kawalerji tajny radca i właściciel 12. pułku huzarów Ignacy Fratriczewicz.

* **Odznaczenie.** Adjunkt kancelarji sądu obw. w Tarnopolu, p. Jakób Juszkiewicz, otrzymał przy przeniesieniu go w stan spoczynku, tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

* **Z resursy urzędniczej.** W niedzielę dnia 20. listopada b. r. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn“ na ten cel wynajętych „Promenade-Concert“ z tańcami. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości poleconych, wydawane będą w piątek i sobotę dnia 18. i 19. bm. od g. 6. wieczorem w kancelarji resursy.

* **Cesarskie łowy w Galicji.** Wszystkie polowania w olbrzymich lasach kameralnych, wydzierżawiane dotychczas z reguły stronom prywatnym, od przyszłego sezonu łowieckiego nie będą już wynajmowane, lecz jak obiega pogłoska w kołach kompetentnych, trzymane w pogotowiu dla domu cesarskiego, którego członkowie, podług *Kur. Krakowsk.* zamierzają w przyszłości od czasu do czasu zjeżdżać do kraju naszego na łowy.

* **Na budowę** gmachu kolei państwowych, stanąć mającego w Krakowie przy rynku Kleparskim i placu Matejki, odbyła się już licytacja. *Czas* donosi, że utrzymał się jeden z znanych budowniczych krakowskich, oferta jego bowiem była najniższą. — Roboty około gmachu niebawem rozpoczęte być mają.

* **W Towarzystwie prawniczem** odbędzie się w sobotę dnia 19. b. m. o godzinie 7. wieczór odczyt p. prorektora dr. Tadeusza Pilata, o zamierzonej reformie gminnej.

Aktualny temat wykładu, który już na zjeździe prawników w Krakowie dał powód do żywej dyskusji a obecnie tem większe budzi zajęcie, ileże referat ankiety administracyjnej będzie przedmiotem obrad najbliższej sesji sejmowej, jak niemniej osoba prelegenta, która daje rękojmię naukowego i wyczerpującego traktowania rzeczy każą się spodziewać, że udział publiczności w tymże odczycie będzie jak najliczniejszy,

Wydział zaprasza na odczyt prof. Pilata oprócz członków towarzystwa, także wszystkich, którzy się sprawą reformy gminnej interesują.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Uherce niezabitowskie, w powiecie gródeckim, dla tamtejszych pogorzelców, zapomogę w kwocie 500 zł.

* **Dar dla młodzieży szkolnej.** Hr. Józef Potocki ofiarował na rzecz niezamożnej młodzieży szkolnej kwotę 200 zł. wa. Z kwoty tej doręczono dyrekcjom seminarjów nauczycielskich męskich we Lwowie i Stanisławowie, każdej po 40 zł., a kierownikom szkół męzkich św. Anny, Marji Magdaleny, św. Marcina, tudzież szkół żeńskich, wydziałowej i im. Piramowicza, na każdą szkołę po 20 zł. wa., z przeznaczeniem na sprawienie obuwia i ciepłej odzieży dla niezaopatrzonych na zimę uczniów i uczennic.

* **Roza Thumin**, 15-letnia córka buchaltera, która w dniu 8. bm. przy zapalaniu nafty z własnej nieostrożności została poparzoną, zmarła skutkiem odniesionego cielesnego obrażenia.

* **Przypadek na scenie krakowskiej.** Na poniedziałkowem przedstawieniu „Porwanie Sabinek“ podczas aktu czwartego zapalił się spirytus na tacy i sprawił ambaras niemały występującemu w roli dyrektora teatru p Frenklowi. Płomień rozlał się dosyć szeroko, na szczęście pompier straży ogniowej, stojący zawsze w pogotowiu pod kulisą, przyszedł mu w pomoc i przygasił ogień. Przerwa trwała minutę, poczem przedstawienie odbyło się do końca bez przeszkody. Publiczność zachowała się z uznania godnym spokojem.

* **W Glinianach** otwartą została stacja telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek między SW a NW, niebo było zamglone. Wczoraj padał przerwami deszcz, dziś rano zaś śnieg; łączny opad do godziny 8. rano wynosił 1.7 mm.

Średnia temperatura doby była 0.0° C., najwyższa 4.8° C., najniższa dziś rano — 6.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760.0 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Prusiech i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 16. listopada:

Wiatr o zmiennym kierunku od W do N, średnia temperatura doby około — 5° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, śnieg przerwami.

* **Jutro,** dnia 17. listopada: św. Salomei P. — św. Hałaktyona M.

---

* **Oświadczenie.** Ponieważ na zawsze wyjeżdżam z Sokalskiego, więc jako delegat tow. „Opieki nad weteranami w. p. z r. 31.“ przelewam prawa delegata sokalskiego na znanego z patrjotyzmu p. Żegotę Kraussa, rejenta w Sokalu.

Od r. 1882. zebrałem w Sokalskiem na rzecz towarzystwa zł. tysiąc trzysta trzydzieści dziewięć ct. dziewięćdziesiąt (zł. 1339 ct. 90), które odesłałem do kasy lwowskiej, najpierw na ręce śp. Walerjana Podlewskiego, a później na ręce kasjera tow. p. Bernarda Goldmana.

Wychodząc z zasady, że grosz publiczny winien być pod ścisłą kontrolą, zaprowadziłem takową w następujący sposób:

1. na powierzonych mi przez komitet drukowanych arkuszach zapisany jest każdy datek;

2. każdą kwotę odsyłałem do Lwowa pocztą, a rewersa pocztowe przylepiałem na tych drukowanych arkuszach;

3. komitet lwowski ogłasza miesięcznie dochody towarzystwa z wymienieniem, który delegat ile przysłał, robiłem wycinki z dziennika i przyklejałem takowe w umyślnie sporządzonej księdze.

Konotopy p. Sokal 13. listopada 1887.

*Wiktor Wiśniewski.*

---

— **Jarosław** dnia 11. listopada. (Koresp. *Gaz. Nar.*) *(Z Rady powiatowej. — Przeprowadzenie ustawy drogowej. — Roboty publiczne — Subskrypcja).* Wczoraj odbyło się posiedzenie tutejszej rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka, hr. Wł. Koziebrodzkiego. Po zwykłych formalnościach i przeczytaniu sprawozdania o czynnościach wydziału powiatowego od ostatniego kwartału, przyszło pod obradę zatwierdzenie przeciętnej wartości materjału drzewnego, potrzebnego do utrzymania dróg w tutejszym powiecie, w wykonaniu §. 26. nowej ustawy drogowej. Zaznaczyć wypada przy tej okoliczności, że ustawa ta, która gdzieindziej dała powód do tak przykrych i smutnych zajść, w powiecie jarosławskim oporu żadnego nie wywołała. Przyznać też należy, że u nas została wprowadzoną w życie w sposób nader oględny, stopniowo i po należytem pouczeniu naczelników gmin.

Przedewszystkiem marszałek powiatowy wezwał wszystkich naczelników gmin i reprezentantów obszarów dworskich i w porozumieniu z nimi oznaczył pierwsze kroki, które przy wprowadzeniu noweli drogowej przedsięwziąć należy. A że hr. Koziebrodzki zażywa u włościan tutejszych wielkiej a zasłużonej popularności, zaprowadzenie nowych rozporządzeń szło dość gładko. Swoją drogą wszędzie skarżą się nietylko gminy, ale i obszary dworskie na nieskończoną pisaninę połączoną z nową ustawą, gdyż z jednej strony wójtowie, a właściwie pisarze gminni, niemniej zaś z drugiej strony właściciele, względnie oficjaliści prywatni obarczeni są z powodu tej ustawy sporządzaniem licznych wykazów, kwitów itp.

Podaję wam obszerniej, jak sobie tu postąpiono, gdyż wobec trudności, na które przeprowadzenie noweli drogowej natrafia, ma sprawa ta znaczenie ogólniejsze.

Wymagana ustawą wartość materjału drzewnego, mającego być przez obszary dworskie dostarczanym, została oszacowana przez radę powiatową, na wniosek hr. Stefana Zamojskiego, w ten sposób, że podzielono powiat na dwie strefy, według cen przeciętnych, wyższych w pobliżu miasta, niższych w większem od środków komunikacji oddaleniu.

Ceny te uchwaliła rada powiatowa w sposób następujący:

A) Strefa I.

1. Cena jednego metra sześciennego drzewa miękkiego w stanie okrągłym w lesie na pniu, doborowego materjału

a) średnicy do 20 ctm. . . 2 zł. — ct.
b) „ od 20 do 30 ctm. 2 zł. 80 ct.
c) „ od 30 i wyżej 4 zł. — ct.

2. Cena jednego metra sześciennego drzewa twardego (dębowego) w lesie na pniu, w stanie okrągłym, materjału doborowego

a) średnicy do 20 ctm. . . 3 zł. 85 ct.
b) „ od 20 do 30 ctm 5 zł 35 ct.
c) „ od 30 ctm. i wyżej 7 zł. — ct.

B) Strefa II.

1. Cena jednego metra sześciennego drzewa miękkiego w lesie na pniu, w okrągłym stanie, doborowego materjału

a) średnicy do 20 ctm. . . 1 zł. 80 ct.
b) „ od 20 do 30 ctm. 2 zł. 40 ct.
c) „ od 30 i wyżej . 3 zł. 60 ct.

2. Cena jednego metra sześciennego drzewa twardego (dębowego) w stanie okrągłym w lesie na pniu, drzewa doborowego

a) średnicy do 20 ctm. . . 3 zł. 60 ct.
b) „ od 30 do 30 ctm. 5 zł. — ct.
c) „ od 30 i wyżej . 6 zł. 50 ct.

Jedna fura tarasu w lesie w obydwóch strefach 30 ct. parokonna.

Jedna faszyna w lesie 3 metry długa 30 ct., gruba 15 ct. — i to za materjał 10 ct., za robotę faszyny 5 ct.

NB. Jeżeli materjał na utrzymanie dróg będzie pobierany za obrębem gminy, naówczas cena drzewa będzie przyjętą, nie według strefy, w której gmina jest położoną, tylko zkąd materjał był pobrany.

Dalej ustanowiono ceny wykupna prestacji na rok 1888: za jeden dzień pieszy wymiarowej roboty 30 ct., za jeden dzień ciągły parokonnej wymiarowej roboty 1 zł. 50 ct., za jeden dzień ciągły parobydlanego zaprzęgu wymiarowej roboty 1 zł.

Następuje nader ożywioną dyskusję wywołało sprawozdanie hr. Koziebrodzkiego o przekopie Wiszni do Sanu pod wsią Michałówką. Po wylewie bowiem roku 1884, chcąc przyjść w pomoc ludności tamtejszej i przeprowadzić przekop dla kilku gmin pożądany, rozpoczęto i przeprowadzono odnośne roboty bez ustanowienia spółki wodnej, jak to ustawa nakazuje. Robota ta, wykonana za gorliwem staraniem ówczesnego marszałka powiatowego, pochłonęła około 13.000 zł., przeważnie rządowej subwencji. Wydział powiatowy nie miał udziału w wyrabianiu planów, ani w nadzorze. Po pokonaniu różnych trudności, ukończono nareszcie roboty i nad tym przekopem postawiono po dwa razy most, który jednak zawsze zabrany został przez pogłębiającą się coraz więcej wodę. Chcąc teraz postawić most silniejszy, wyższy, lepszy, udał się rząd do wydziału powiatowego, aby tenże most ten postawił i pieniądze na to potrzebne, około 3000 zł., wydał sposobem zaliczki, któraby mu była zwróconą przez konkurencję. Z uwagi jednak, że rząd od 3 lat nic nie uczynił, aby konkurencję tę ustanowić i zadość uczynić tem samem ustawie o spółkach wodnych, że doświadczenie uczy, ile czasu potrzeba, aby taka spółka przyszła do skutku, że niepodobna aby wydział powiatowy z funduszów powiatowych, na cel nieprzewidziany, na który budżetem rada powiatowa nic nie preliminowała, wydał tak znaczną sumę, bez pewności kiedy mu będzie zwróconą, hr. Koziebrodzki imieniem wydziału powiatowego wniósł: odmówić wszelkiego przyczynienia się w sposób przez rząd wymagany, wzywając owszem rząd, aby on zechciał sumę potrzebną zaliczyć, a rada powiatowa, pomimo uwag p. starosty i hr. Zamojskiego, uznając słuszność powodów przez referenta wyłuszczonych, wniosek jego prawie jednogłośnie przyjęła.

Rada powiatowa uchwaliła także datek 50 zł. dla weteranów z r. 1831.

Tego samego dnia, po posiedzeniu rady powiatowej, odbyło się zebranie w sprawie banku ziemskiego poznańskiego. Na przewodniczącego uproszono członka centralnego komitetu, księcia Jerzego Czartoryskiego, który sprawę wyjaśnił, poczem hr. Stefan Zamojski i hr. Wł. Koziebrodzki gorąco przemawiali za jak najliczniejszem przyczynieniem się. Wybrano komitet złożony z sześciu osób uproszonych dawniej przez komitet centralny do rozpoczęcia akcji i ze sześciu innych obywateli. Na razie podpisano 8 akcji i kilka datków przeznaczonych do funduszu rezerwo-

wego lub jako depozyt na 3%. Jest nadzieja umieszczenia jeszcze kilku akcyj. Jest to wynik zadowalniający, ze względu, że z pomiędzy większych właścicieli tutejszego powiatu, ks. Władysław Czartoryski już subskrybował w Paryżu, ks. Jerzy Czartoryski poprzednio we Lwowie, a hrabiewie Siemieński. Włodzimierz Dzieduszycki i Badeni stale zamieszkują w innych powiatach.

— **Z pod Zagórza,** d. 14. listopada. *(Kor. Gaz Nar.) (Jeszcze Fröhlich i drugi tor Chyrów-Zagórz.)* Grasujący w ziemi sanockiej „semper Fröhlich" nie rozwesela niestety swemi sztuczkami ani właścicieli tutejszych, ani robotników, użytych przy budowie drugiego toru Chyrów-Zagórz. Oto kilka spostrzeżeń.

Roboty ziemne i mosty są już prawie ukończone; obecnie koncentruje się robota przy kładzeniu nawierzchni (szlaku torowego) i szutrowaniu tejże. Miałem sposobność przypatrzyć się bliżej, jakim to materjałem p. Fröhlich szutruje drugi tor. Spotykałem szutrówki i nie byłem zaiste widokiem ich zbudowany.

Jedna szutrówka wiozła nie szuter, ale tak zwany „ryń", to jest kamień bryłowaty rzeczny, zmięszany z błotem; inna znów coś nakształt piasku, znów zanieczyszczonego ziemią, gliną, błotem itp., było tam wszystko inne tylko nie szuter we właściwem pojęciu.

Pociągi te spotkałem na przestrzeni między Zagórzem a Ustjanową. Widziałem również składy tego szutru, któremu w mowie rodzinnej p. Fröhlicha, chybaby miano „Mist" nadać można.

Czy zarząd kolejowy przyjmuje istotnie taki szuter i dozwala go rozwozić? Wszak bezpieczeństwo ruchu w znacznej części od doborowego materjału szutrowego zależy.

Widok szutrówek z tak nędznym materjałem, dziwił mię tem bardziej, że spotykałem na tej przestrzeni i to bardzo blisko torów kolejowych, rozległe szutrowiska, zawierające szuter doborowy, jednakowoż dotąd nietknięty. Zapewne szuter ten kosztowałby p. Fröhlicha drożej, a więc unika go Smutny ten, ale prawdziwy fakt, możeby raczyli specjaliści wytłumaczyć.

Spotykałem również masy robotników, po większej części Włochów, włóczących się po żebraninie po dworach w Sanockiem i skarżących się, iż im całemi miesiącami nie wypłacają należytości za roboty przy budowie toru. Chodzą o głodzie i chłodzie, prosząc o datek. O ile wiem, p. Fröhlich wziął tę budowę pod bardzo dobremi warunkami, mógłby więc i lepszego materjału używać i regularnie robotników wypłacać.

Lecz cóż to wszystko szkodzi p. Fröhlichowi? on ma szczęście. Za karę gotowi mu... oddać budowę kolei Sokal-Uhrynów, około której już coś myszkuje...

— **Z Tarnowa.** *Unia* donosi: Skutkiem rezygnacji ks. infułata Stanisława Walczyńskiego z urzędu kuratora klasztoru PP. Urszulanek w Tarnowie, ordynarjat biskupi mianował kuratorem klasztoru ks. Bernarda Prelbisza, przełożonego Zgromadzenia księży Filipinów tarnowskich. Równocześnie mianowany został kuratorem wszystkich domów Służebniczek N. M. P. w djecezji tarnowskiej ks. Antoni Brzeziński, Filipin.

— **Z Budapesztu** donoszą 14. bm. Tutejszy kat Kozarek wykona jutro w Zala-Egerszeg pierwszą egzekucję od kiedy proklamowano sąd doraźny z powodu szerzenia się band rozbójniczych i ich krwawych czynności. Toż samo w Veszprimie straconym będzie na podstawie wyroku sądu doraźnego pewien morderca.

— **Paryska wystawa.** Pan Decrais, ambasador francuski w Wiedniu, przebywa obecnie w Paryżu, gdzie konferuje z ministrem spraw zewnętrznych p. Flourens i ministrem handlu p. Dautresme. Przedmiotem narad jest udział austro-węgierskich przemysłowców w paryskiej wystawie światowej i złożenie komitetu w tym celu. Decrais w czasie swej nieobecności w Wiedniu informował się przez swego zastępcę o panującem usposobieniu w dotyczących kołach i na podstawie tych informacyj obecnie działa.

Oddział prasowy jest już zupełnie ukonstytuowany. Na czele francuskiej prasy stoi senator H e b r a r d, wydawca pisma *Temps*, kierującym zaś zagranicznem biurem prasowem jest wydawca *Indépedance Belge* p. G. Berardi.

— **Trzęsienie ziemi.** We Florencji onegdaj z rana o godz. 6. minut 39. dało się czuć krótkie lecz bardzo silne trzęsienie ziemi z kierunkiem od północy ku południowi; zjawisko to poprzedzone było podziemnym hukiem.

— **Pod Nikołajewem** zderzył się w sobotę parowiec angielski z rosyjskim statkiem wojennym „Elborusem", który zatonął, przyczem zginęło 7 Rosjan.

— **Do petersburskiego instytutu** leśnego na 101 nowowstępujących Polaków przyjęto w b. r. tylko 6, w celu osiągnięcia 10 prct. normy ogólnej liczby słuchaczów. Dotąd Polacy stanowili zwykle 1/3 część ogóln nowowstępujących i muiej więcej 2/5 kończących.

— **Z bruku wiedeńskiego.** — Dlaczego hr. Bylandt przeszedł z kalibru **11.** na kaliber **8.**?

— Dlatego, że dzień w którym to zrobił, był **8. 11.**

# Teatr, literatura i muzyka.

**Z teatru.** „Nietoperz" wczorajszy nie zwabił do teatru zbyt wiele publiczności. Na wzmiankę zasługuje gra pełna humoru pań K a s p r o w i c z o w e j i Z i m a j e r o w e j, niemniej pp. M y s z k o w s k i e g o i S k a l s k i e g o — natomiast raził p. K a r p i ń s k i, który ciągle jeszcze obracać się na scenie nie umie i nie bardzo się kwalifikuje do podoknych ról, wymagających dowcipu i manier salonowych.

P. K i c z m a n. jeden z najużyteczniejszych członków operetki powraca już do zdrowia; występował wczoraj w małej rólce adwokata i wywiązał się z niej należycie.

„Żydówka" odłożona *ad feliciora tempora* — panna Porth choruje na nóżkę, a panna Sylwa na gardziołko. Obiega pogłoska, że ta ostatnia z porady lekarskiej udać się ma na kilka miesięcy do łagodniejszego klimatu, podobno aż do Kairu.

Wkrótce uraczą nas prawdziwą niespodzianką. Opowiadaliśmy na tem miejscu o *qui pro quo*, jakie się stało z importowaną śpiewaczką koloraturową panią Bellini. Obecnie sprawa ta znajduje się w tem stadjum, że panna Bellini domaga się na podstawie brzmienia kontraktu jednorazowego występu na scenie lwowskiej, twierdząc, że nie jest to jej winą — iż ajent teatralny komunikując dyrekcji teatru pomiędzy innemi datami szczegóły o jej wieku, pomylił się o lat dwadzieścia kilka.

Dyrekcja znajdując się w przymusowem położeniu zdecydować się musiała na udzielenie występu pani Bellini, który nastąpi w „Hugonotach." Pani Bellini odtworzy partję czarującej królowej i przypomni nam mdłe chwile, spędzone przed kilku laty w teatrze na występie pani Tiefensee, z którą pozostawać ma podobno w kuzynostwie.

Miło nam także donieść, że dyrekcja teatru po doznanych zawodach robi poszukiwania w rozmaitych krajach za primadonnami i śpiewakami. Życzymy jej szczęśliwego sukcesu.

Pani S t a c h o w i c z odtworzyć ma w najbliższej przyszłości „Norę" w dramacie Ibsena. (?)

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y. Dziś po raz pierwszy „Falkenström i synowie", dramat w 4 aktach Paulsena, z norwegskiego. — Jutro we czwartek „Dzwony z Corneville" z p. Zimajer. — W piątek po raz drugi „Falkenström i synowie". — W sobotę „Żydówka" z panną Sylwą w roli tytułowej. — W niedzielę po południu „Urjel Akosta", wieczorem „Wagabunda".

— P. Z y g m u n t P r z y b y l s k i, komedjopisarz, po trzechtygodniowym pobycie powrócił wczoraj do Warszawy, wywożąc z sobą miłe wrażenie ze Lwowa, gdzie go bardzo serdecznie podejmowano. P. Przybylski kończy właśnie nową czteroaktową komedję społeczną p. t. „Niebieskie ptaki", która wystawioną zostanie we Lwowie w lutym 1888 r.

— W K a s y n i e m i e j s k i e m odbędzie się w sobotę dnia 19. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1) Co się odwlecze, to nie uciecze", przysłowie dramatyczne w jednej odsłonie przez L. R. 2) „Dzisiejsi", komedja w jednym akcie przez Gawalewicza i 3) „Onufry", komedja w jednym akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

— Z g a l i c y j s k i e g o T o w a r z y s t w a m u z y c z n e g o. W niedzielę dnia 20. listopada b. r. odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny), pod artystyczną dyrekcją p. R Schwarza, pierwszy koncert, składający się z następującego programu: 1. W. A. Mozart Symfonia (g-mol) Nr. 25. a) Allegro con brio, b) Andante, c) Menuetto, d) Allegro. 2. M. I. Glinka. „Komarinskaja", fantazja na orkiestrę. 3. A. Rubinstein. Pierwsza część koncertu op. 25. na fortepian (p. Wł. Wszelaczyński) i orkiestrę. 4. I. Rheinberger. „Klara z Eberstein". Ballada na głosy solowe (sopran panna Gracka, alt panna Ludwig, tenor p. Guszalewicz), chór mieszany i orkiestrę. Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe.

Bilety nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Szereg wieczorków muzycznych, urządzanych przez galicyjskie towarzystwo muzyczne rozpocznie się w miesiącu grudniu.

W dzień otwarcia sejmu krajowego, podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze obrz. łac. wykona galicyjskie towarzystwo muzyczne mszę W. A. Mozarta.

— P o p i e r s i e A d a m a M i c k i e w i c z a, wykonane z bronzu, zostanie wkrótce ustawionem w Walhalli, budowanej obecnie w Lozannie, na pamiątkę mianych tam przez Adama wykładów. Donosi o tem dziennik *Bund* dodając, że inicjatorem tego uczczenia jest p. Neyrond, pochodzący z Lozanny a zamieszkały w Warszawie.

# Dział ekonomiczny.

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** K r a k ó w d. 15. listopada. Na targach zbożowych za granicą a zwłaszcza w Prusach słaba tendencja uzyskała w ostatnim czasie przewagę i dlatego kupcy i spekulanci nie mając widoków korzystnego zbytu, wstrzymali się od dalszych zakupów tem więcej, że przedtem już zakupili znaczne partje, które ciągle przybywają, zwiększając nagromadzone zapasy. Wskutek tego na dzisiejszym targu zapotrzebowanie w stosunku do ofiarowania okazało się za małem i sprzedający chcąc się pozbyć swego towaru, musieli się godzić na ustępstwa i dlatego zarówno pszenica jak żyto małej uległy zniżce, lecz pomimo to, większa część dowiezionego zboża nie znalazła nabywców.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 7.50 do 7.80 zł., za żółtą od 7.40 do 7.70 zł., za czerwoną od 7.50 do 7.75 zł., za żyto od 5.50 do 5.90 zł., za jęczmień od 5.50 do 6.40 zł., za owies od 5.— do 5.40 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

**Losy serbskie.** Przy ciągnieniu odbytem 14. b. m. w Belgradzie wyciągnięto następujące serje: 1328, 1725, 3995, 5475. Główna wygrana **100.000** franków padła na s. 5475 nr. 2, **10.000** franków na s. 5475 nr. 45, **4000** franków na s. 5475 nr. 22, **1000** franków na s. 5475 nr. 10 i 38, a po **500** franków na s. 1328 nr. 23, s. 1328 nr. 44, s. 1725 nr. 23, s. 1725 nr. 38, s. 5475 nr. 37.

**Przemysł tytoniowy w Austrji.** Ze sprzedaży tytoniu, cygar, tabaki i t. p. i z powstałych stąd dochodów skonstatowano fakt, że w Węgrzech wypada na głowę znacznie mniejsza kwota konsumcyjna niż w Austrji. Z tego powodu przedłożono radzie państwa do przyjęcia projekt do ustawy, który ma na celu zapobieżenie tej okoliczności. Fakt ten jest powodem, że poniżej podajemy wyjęte ze statystyki daty, tyczące się produkcji i konsumcji tytoniu. Za podstawę służą tu statystyczne dane z r. 1885.

Stan personalny austrjackiego okręgu tabacznego przedstawia się jak następuje: a) przy jeneralnej dyrekcji zatrudnionych jest 62 urzędników z ogólną pensją 118.450 złr.; b) przy magazynie cygar „Havanna" i fabrykach tytoniowych 269 urzędników z pensją 307.830 złr.; razem więc 331 urzędników z płacą 426.280 złr. Służących 59 z pensją 26.629 złr. Personal robotniczy wynosił w 1885 roku 31.248 osób, z tego 356 dozorców, 2.826 robotników, 27.973 robotnic i 93 dzieci poniżej czternastu lat. Fabryk tytoniu 128, a obok tych powstał jeden magazyn cygar „Havanna". Jako zakłady humanitarne dla robotników założono lecznice dla chorych, które w r. 1885 posiadały majątku 12.345 złr. w gotówce i 446.593 złr. w efektach. Produkcja wynosiła w r. 1885.: tabaka 21.356 cetn. metr., tytoń 216.022 cetn. metr., cygara 381.482.410 sztuk albo 4.787 cetn. metr., czyli razem 320 953 cetn. metr

Za rok 1886. przedłożono już także rezultaty sprzedaży tytoniu i cygar w Austrji i powstałych ztąd dochodów. Podajemy cyfry z roku 1885 i 1886:

| | | rok 1885 | rok 1886 | + albo — |
|---|---|---|---|---|
| Cygar kraj. | szt. | 1.289,566.8 5 | 1.330, 13 463 | + 40,546 628 |
| „ zagr. | „ | 4,738.691 | 4,817.903 | + 79,212 |
| Papierosów | „ | 343,084.692 | 424,246.649 | + 81,161.957 |
| Tabaki cetn. metr. | | 20 667 | 19.884 | — 773 |
| Tytoniu „ „ | | 231.337 | 225.753 | — 5.584 |

Z zestawienia tego widoczne, że konsumcja tabaki i tytoniu zmniejsza się, podczas gdy konsumcja cygar i papierosów się wzmaga.

Zestawienie pieniężne za sprzedany tytoń i cygara przedstawia się jak następuje w złotych reńskich:

| | rok 1885 | rok 1886 | + albo — |
|---|---|---|---|
| Cygara kraj. | 37,635.452 | 38 962.646 | + 1,327.194 |
| „ zagr. | 850 539 | 883.052 | + 32.513 |
| Papierosy | 3.032.558 | 3 815.076 | + 782.518 |
| Tabaka | 3,689.092 | 3.545.984 | — 143.108 |
| Tytoń | 27.866.783 | 27,624 893 | — 241.890 |
| Razem | 73,074.424 | 74,831.651 | + 1,757.227 |

To są rezultaty *brutto* ze sprzedaży w granicach Austrji, do czego dodać należy jeszcze inne dochody, jak dzierżawne i t. p. Po odciągnięciu wszystkich wydatków, okazał się w r. 1885 w okręgu tytoniowym austrjackim czysty dochód w wysokości 48,370.000 zł.

Według urzędowych wykazów, uzyskano w pierwszych 6 miesiącach b. r. ze sprzedaży tytoniu i wyrobów tytoniowych ogółem 37,349.180 zł., a więc o 1,327.686 zł. więcej niż w takim samym okresie roku poprzedniego Ogólna liczba wyborowych, średnich i ordynaryjnych cygar wynosiła 859 milionów sztuk, tedy o 74 milionów sztuk więcej, niż w pierwszych sześciu miesiącach roku 1886. Sprzedano: 1,537.450 sztuk regalita, (o 26.323 sztuk więcej, niż w roku poprzednim), 11,557.210 sztuk trabuko (+878.135), 16,471.540 sztuk britanika (+1,312.964), 28,094 090 sztuk kuba po 5 ct. (+2,001.669), 117,616.350 kuba po 4 ct. (+10,781.749), 41,027.000 portorico (+6,988.731), 91,044.400 szt. wirginia (o 2,968.900 sztuk mniej, niż w r. 1886), 254,220.595 „krótkich" (+12,004.600), 69,742.400 tak zwanych „długich" (—8,151.800 sztuk). Konsumcja papierosów wzmaga się w sposób olbrzymi z roku na rok. Sprzedano w pierwszem półroczu 243,547.680 sztuk, a więc o 50,624.340 więcej, niż w r. 1886 Sprzedaż tytoniu do fajek zmniejszyła się znowu o 106.825 kilo, a sprzedaż tabaki o 22.840 kilo.

**Wiedeń** d. 14. listopada. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 1907 sztuk opasowego, 270 sztuk z paszy i 821 sztuk chudego, ogółem 3001 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 264 sztuk opasowych i 31 sztuk chudych; z Bukowiny sztuk opasowych 303, chudych 21 sztuk. Ogółem przypędzono o 19 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 57 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był średnio ożywiony. Ceny nie zmieniły się. Nie sprzedano 167 sztuk.

Płacono g a l i c y j s k o - b u k o w. woły opasowe po 47 do 53·— złr., towar przedni po 54 do 59 złr., wyjątkowo po 60 - 61 złr.; węgierskie woły opasowe po 50 do 55 zł., towar przedni po 56 do 60 zł., z innych krajów koronnych woły opasowe po 50 do 56 złr., towar przedni po 57 do 61 zł., za cetnar metryczny towaru zabitego. Płacono bydło chude po 40 do 45 zł. za cetnar metryczny a 20 do 112 złr. za sztukę.

***Ostatnie notowania produktów.***

**z d. 16. listopada 1887.**

**Lwów:** pszenica 6.35 do 6.95, żyto 4.30 do 4 90 jęczmień 3 75 do 6.50, owies 4.-- do 4 50, groch 5.— do 8.50, wyka 4 10 do 4.60, rzepak 9.50 do 10 50, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 36.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Tarnopol:** pszenica 6.15 do 6.85, żyto 4 20 do 4 80 jęczmień 3 60 do 6.25, owies 4.— do 4.35, groch 4 90 do 8 25, wyka 4.— do 4.45, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Podwołoczyska:** pszenica 6.10 do 6.75, żyto 4.— do 4.65 jęczm. 3.50 do 6.—, owies 3.90 do 4.25, groch 4 70 do 8.—, wyka 3.90 do 4.30, rzepak —.— do —.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Jarosław:** pszenica 6 50 do 7.15, żyto 4 50 do 5—, jęczmień 4.- do 6.75, owies 4.— do 4.65, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.20 do 4.75, rzepak —.— do —.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15 — do 45.— nominalnie Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pre. loco Lwów 23 — do 24.—.

Usposobienie mdłe.
Transakcje nieliczne. Dowozy małe.

**Telegramy targowe z d. 16. listopada.**

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. —.— zł do ——.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.38 do zł. 7.39; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na listopad-grudzień 159 25 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 98 50 m; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48 90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta.** Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.75, na listopad 6.80. na listopad 6 75, Antwerpia na listopad —.—, Nowy-York 7.—, Filadelfia 7.—.

# Telegramy własne „Gazety Narod."

**Wiedeń** d. 16. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej postawił del. C z e r k a w s k i, jako referent extraordinarjum, ministrowi wojny następujące pytania:

1. Czy minister zamierza istotnie zaniechać dalszej fabrykacji repetjerów Mannlichera 11 milimetrowych i przejść na repetjerki kalibru 8 milimetrowego?

2. Jeżeli tak jest, czy obawy, które wynurzano w zeszłym roku co do zmniejszenia kalibru, należy uważać już dziś za usunięte?

3. Jakie przeznaczenie otrzymają wyrobione już repetjerki 11-milimetrowe?

4. Ile będzie kosztował karabin nowego systemu i jakie będą w ogóle koszta całej zmiany broni w armii?

Minister hr. Bylandt, odpowiadając na te pytania oświadczył, że mechanizm 8-milimetrowego karabinu jest ten sam co 11-milimetrowego, tj. mannlicherowski; że przy karabinie Mannlichera nie ma stałej ładownicy magazynowej lecz zastósowanym jest pakietowy system ładowania; że przy karabinie małego kalibru chodzi głównie o większą zdolność ballistyczną, a ta nie stoi w związku z mechanizmem.

Następnie, uznawszy, iż zajęcie się opinii sprawą karabinu jest całkiem zrozumiałe, prostuje rozliczne niedokładności, które się mieszczą w fachowych nawet publikacjach o karabinie Mannlichera i zwraca się przeciw mylnemu tłómaczeniu zeszłorocznych jego wywodów.

Przy końcu swego wywodu przedstawił minister cały szereg dat i bliższych szczegółów o systemach karabinów Schulhoffa i Krnki, które są wprawdzie także repetjerkami, ale mają te same błędy co i inne karabiny dawniej już odrzucone.

W końcu polecił minister pułkownikowi Hermannowi odczytanie zdania komisji techniczno-administracyjnej i strzeleckiej szkoły w kwestji doświadczeń, jakich nabrano przy próbach z najnowszym karabinem Krnki.

**Wiedeń** d. 16. listopada. Ostatnie posiedzenie komisji węgierskiej delegacji było bardzo burzliwem. Tutejszy korespondent *Budapester Tagblatt* donosi o tem posiedzeniu: Minister wojny oświadczył, iż dyrektor fabryki broni w Steyr zagroził mu, że na wypadek otwarcia fabryk niedostarczy ani jednego karabinu. Oświadczenie to oburzyło wszystkich delegatów a nawet członkowie stronnictwa rządowego, tę odpowiedź dyrektora nazwali niegodną. Jeden z delegatów zawołać miał, iż nie można traktować na serjo takiego ministra, który pozwala dyrektorowi przemawiać do siebie w taki sposób a w dodatku relacjonuje o tem w delegacjach.

Delegat Emeryk Twanka ze stronnictwa Tiszy zawołał: „W podobny sposób przemawiać może chyba urzędnik fabryki a nie minister." — przywołany został za to do porządku.

Ponieważ minister wojny, hr. Bylandt-Rheidt nie włada językiem węgierskim, musiano mu więc całą tę burzliwą dyskusję przełożyć natychmiast na język niemiecki. Skutkiem wrażenia, jakie wywołały słowa ministra na wszystkich prawie delegatach, uznał tenże za stosowne cofnąć powyższe słowa a w rezultacie zapewnił, że nie sprzeciwia się wcale założeniu fabryki broni na Węgrzech.

# Telegramy „Gazety Narodowej".

## (Z biura korespondencyjnego).

**Wiedeń** d. 16. listopada. Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego usprawiedliwiał minister hr. B y l a n d t w odpowiedzi na ostatnią interpelację Szturma stosunki żywienia armii w latach od 1881 do 1886. Następnie wiceadmirał S t e r n e k, uzupełniając wywody hr. Bylandta na ostatniem posiedzeniu komisji co do użycia kredytu 52 milionów, dał wyjaśnienia, tyczące się użycia części kredytu na marynarkę wojenną.

Del. C z e r k a w s k i referował o extraordynarjum budżetu wojskowego. Ogólne sprawozdanie zgadza się na żądanie ministerstwa. Przy tytule pierwszym *(Waffenwesen)* postawił referent kilka pytań, tyczących się przejścia do karabinów nowego systemu. W odpowiedzi na nie, sprostował przedewszystkiem hr. Bylandt niektóre mylne wiadomości co do karabinu Mannlichera, a następnie w blizko trzygodzinnej i z nadzwyczajną uwagą wysłuchanej mowie wyłuszczył poglądy na nową broń mniej więcej tak samo jak na posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej w dniu 8. b. m. Finansową stronę tej kwestji wyłuszczy minister na posiedzeniu dzisiejszem. Przewodniczący komisji podziękował ministrowi najgorętszemi wyrazami w imieniu komisji za wyczerpujące wyjaśnienia, poczem posiedzenie zamknięto.

**Wiedeń** d. 15. listopada. Dziś przed południem miał prof. Schrötter posłuchanie u cesarza, który się o najdrobniejsze szczegóły słabości cesarzewicza niemieckiego wypytywał.

**Praga** d. 16. listopada. Arcybiskup dr. Kopp z Wrocławia przybył tu i zamieszkał w pałacu arcybiskupim.

**Gdańsk** d. 16. listopada. Odpowiedź cesarza niemieckiego na adres synodu z Zachodnich Prus kończy się następującym ustępem: „Pobożne życzenia synodu dla ciężko chorego następcy tronu oddziałały błogo na moje ciężko dotknięte serce; oby łaskawy i wszechmocny Bóg uwolnił nas od tego ciężkiego ciosu, który spadł na mój dom i na naszą ojczyznę."

**Berlin** d. 15. listopada. Cesarz wstał o godzinie 11. i przyjmował raporta ochmistrza dworskiego hr. Perponchera i jenerała Albedylla.

**Berlin** d. 16. listopada. Książę Wilhem wyjeżdża na przyjęcie cara aż do Wittenberge.

**Berlin** d. 16. listopada. Następca tronu pozostanie tymczasowo w San Remo.

Półurzędowy *Reichsanzeiger* donosi, że dr. Schmidt, który powrócił z San Remo, zdał cesarzowi niemieckiemu następujące sprawozdanie: „Lekarze stwierdzili 11. bm., że choroba następcy tronu wywołaną jest istnieniem złośliwego nowotworu, znajdującego się przeważnie na lewej stronie krtani, — lecz nowotwory tego rodzaju zaczynają się jawić i po prawej stronie. Cierpienie ma dotychczas charakter lokalny i nie wpływa niekorzystnie na ogólny stan zdrowia. Niebezpieczeństwo polega na ciągłem powiększaniu się nowotworu. Ponieważ następca tronu nie zdecydował się na ekstyrpację (wyrwanie) całej krtani, przeto wcześniej lub później nastąpi przypuszczalnie brak oddechu i prawdopodobnie przecięcie tchawicy.

Lekarze polecili następcy tronu przepędzenie zimy za granicą, ponieważ przez to będzie łatwiej umożliwionem utrzymanie sił żywotnych w obecnym stanie.

Sprawozdanie dr. Schroettera zgadza się zupełnie z powyższą relacją.

Postarano się też o to, ażeby w razie potrzeby był w San Remo do dyspozycji doświadczony chirurg.

**San Remo** d. 16. listopada. Następca tronu skutkiem niepogody nie wyjeżdżał wczoraj na spacer. Małżonka jego z córką zrobiły wycieczkę do Bordidheza. Mackenzie wyjechał stąd.

**Paryż** d. 16. listopada. Obiega pogłoska, że upoważnienie do sądowego ścigania Wilsona żądanem będzie dopiero na czwartkowem posiedzeniu Izby.

**Paryż** d. 16. listopada. Baronowa Seilliere doniosła komisji ankietowej, na podstawie twierdzeń swego małżonka o faktach, kompromitujących bardzo Wilsona. Pomiędzy innemi zarzuca ona Wilsonowi, że mąż jej celem otrzymania dostaw zapłacił Wilsonowi dwa miliony franków — dodaje jednak, że baron Seilliere nie uzyskał nic ważnego.

**Tanger** d. 16. listopada. Hiszpania podobno anektuje wyspę Perejil, położoną na północnym Zachodzie od Ceuty — a to w celu ustawienia tamże latarni morskiej.

Pomiędzy Maurytanami panuje skutkiem tego wzburzenie.

**Kair** d. 16. listopada. Rażony przeszłego tygodnia paraliżem br. Vettera, austrjacki członek trybunału międzynarodowego, zmarł tutaj.

**Przyjechali do Lwowa**

***dnia 16. listopada 1887:***

*Hotel Żorża.* Wł. hr. Ledóchowski z Wołynia. E. Małachowski z Odessy. M. Rodakowski z Preszburga J. Helmer z Pesztu. B. Staufen z Wiednia. St. Sękowski z Wojsłowic. Chronowski z Krakowa.
*Hotel Francuski.* K. Frühauf z Przemyśla. M. Dworska z Przemyśla. H. Potworowski z Wachowic E. Kubicki z Kamionki. M. Wojciechowski z Królestwa polskiego. L. Gołuchowski z Warszawy. H. Karpeles z Wiednia. L Rosset z Wiednia. G. Kornis z Wiednia. M. Bauer z Wiednia. B. Rössler z Wiednia. J. Schweizer z Wiednia.
*Hotel Langa.* G. Rozborski z Rawy ruskiej L Karpeles z Wiednia. C. Nesbach z Remscheid. A. Stojałowska ze Stryja. B. Politzer z Wygody.
*Hotel Angielski.* F. Stróżewski z Warszawy B. Rozwadowski z Majdanu. S hr. Konarski z Dubiecka. L. Lewicki z Hawryłówki.

# Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. listopada. (Z Izby handlowej.)

**I. Akcje za sztukę.**

| | płaca | żądała |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m k. | 208 50 | 211 50 |
| Kolej Lwow.-Czer.-Jaska | 218.50 | 221 50 |
| Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a. | 281.— | 286 — |
| Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a | 211.— | 216 - |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | |
| Banku hypotecznego galicyjskiego 6% | —.— | —.— |
| „ „ 5% | 99.40 | 100.40 |
| „ „ gal. 5% wyl. 10% pr. | 102 25 | 103 25 |
| Banku krajowego 4½% los. w 51 l. | 95.— | 96.— |
| Towarzystwa kred. galic. 5% | 100.40 | 101 40 |
| „ kredyt. gal. ziem. 4% | 95 — | 96 -- |
| „ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. | 100 40 | 101 40 |
| „ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l. | 91.25 | 92 25 |
| „ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l. | 95 50 | 96 50 |
| „ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l. | 90 25 | 91 25 |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Z. kred. włoś. w likw (d. 6 pr.) 3% | 51 — | 54.— |
| Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½% | 45 — | 48.— |
| Ogólu. roln. kredyt. zakł dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lst | —.— | —.— |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. | 104.— | 105.— |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. | 100 — | 101.— |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 103.75 | —.— |
| Pożyczka krajowa 1883 4½% | 93.75 | 94 75 |
| **V. Losy** | | |
| Losy miasta Krakowa | 18.50 | 20.50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 33 50 | 35 50 |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5.83 | 5.93 |
| Dukat cesarski | 5.88 | 5.98 |
| Napoleondor | 9 92 | 10 02 |
| Półimperjał rosyjski | 10.26 | 10 36 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1.50 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 10 | 1 2 |
| 100 marek niemieckich | 61 60 | 62 25 |
| Srebro za 100 złr. | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

**Wiedeń** d. 16. listopada, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 277.20. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 208 25 Kolej Kar. Ludw 209 50, Kolej południowa 83 50, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102 25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal Hip. listy zastawne 99 65 Węg 4% renta złota 98 85 Napoleondor 9.95.50 Rosyj banknoty —.—, Usposobienie silne.

**Berlin** dnia 15. listopada godz. 4 min 50 popoł. Rosyjs. banknoty 179.75, Akcje kredytowe 449 —, Lombardy 137.50, Galicyjskie 85.—, Pożycz. wschod. 52 60. Austrj. banknoty 162.10

**Paryż** 3% Renta 80.75.

**Wieden** dnia 15. listopada godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 21 25. Węg. akcje kr. 282.—, Anglo-Austr. 108·—, Unionbank 208·, Kolej Kar. Lud 210.—, Nordb. 256·—, Kolej Połud. 83 75, Kolej Alföld 177 75, Kolej p. Elżb. 222.50, Kolej lw.-czern. 219 0, Węg. Nordost. 160·50 Wied. Communallose 130·25, Tytoniowe —·—, Galic, indemn. 104·25. Elbetal 169.75, Węg cis losy r. 123·25, Landerbank 217.25, Złota renta węg. 4% 93 60, Bankverein 88 25, Ros rubel pap. 1.10 75 Losy węg 126.10, Usposobienie utrzymuje się.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji. która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

## Nadesłane.



## Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1 października 1887 r.

| | Pociąg pospiesz. | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·35 | 7.06 |
| „ Podwołoczysk | 10·24 | 3·05 (pociąg mieszan.) | 3 50 | |
| „ Podw. na Podzamcz. | 10·10 | 2·28 (pociąg mieszan.) | 3 19 | |
| „ Czerniowiec | 10·3 | 3·35 (pociąg mieszan.) | 3·30 | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 10·44 | 4 10 | 4·50 | 8.10 |
| „ Podwołoczysk | 6·10 | 10·25 (pociąg mieszan.) | 12·38 | |
| „ Podw. z Podzamcza | 6·22 | 10·55 (pociąg mieszan.) | 1·08 | |
| „ Czerniowiec | 6·20 | 11·06 (pociąg mieszan.) | 12·22 | |
| **Przychodzą do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 9·34 | 6·35 (pociąg mieszany) | 5·20 | |
| **Odchodzą ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 6·36 | 9 35 (pociąg mieszany) | 9·2 9 | |

*Uwaga:* Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano

# Ogłoszenie.

W skutek uchwały Rady nadzorczej Towarzystwa handlu skór w Przemyślu z dnia 13. listopada b. r. powziętej, odbędzie się

## Walne Zgromadzenie

członków tegoż Towarzystwa dnia 27. listopada 1887 o godzinie 3. po południu w lokalnościach Kasyna mieszczańskiego pod l. 136 na Władyczu, na które w myśl §. 31. statutów P. T. członków Stowarzyszenia zapraszam.

**Porządkiem obrad będzie:**

1. Odczytanie protokołu obrad ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1886.
3. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji.
4. Wybór 7 członków Rady nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Przemyśl d. 14. listopada 1887.

*Przewodniczący Rady nadz.*
***Dr. Walery Waygart.***



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)